Rok VI Nr. 168. Sosnowiec, poniedziałek 22 czerwca 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.670.

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Próby demonstracyj komunistycznych w stolicy

Policja kilkakrotnie rozpraszała demonstrantów.

WARSZAWA, 21. 6. (wł.) Dzisiaj w stolicy komuniści usiłowali zorganizować szereg demonstracyj. W południe na ulicy Leszno, w pobliżu Orlej, zebrał się tłum komunistów, liczący około 200 osób.

Przygodny agitator, wzniesiony na barkach kilku osobników począł wygłaszać przemówienie antypaństwowe.

Przejeżdżający tramwajem posterunkowy Mańkowski, ujrzawszy tłum wyskoczył z wozu i zaczął rozpraszać demonstrantów.

Wówczas komuniści rzucili się na posterunkowego i poczęli go bić. Posterunkowemu nadbiegł na pomoc patrol policyjny, który wydobył posterunkowego z opresji.

Zaalarmowane pogotowie policji otoczyło miejsce wypadku i przystąpiło do aresztowań. W czasie rozpraszania tłumu 3 osoby zostały poturbowane.

Sprawcy napadu zostali aresztowani.

Nieco później komuniści zebrali się ponownie na ulicy Zamenhoffa, gdzie chcieli utworzyć pochód. Przy była policja rozproszyła demonstrantów, z których 7 zostało lekko poturbowanych, aresztowano kilkanaście osób.

Komuniści usiłowali ponownie demonstrować w Alejach Jerozolimskich, jednakże policja nie dopuściła do wystąpień.

Wybory w Płockiem nie wzbudziły większego zainteresowania.

WARSZAWA, 21. 6. (wł.) Dziś na terenie Płocka i okolic odbyły się uzupełniające wybory do sejmu.

Do godziny 7 wieczorem, na terenie czterech powiatów: płocki, sierpeckim, rypińskim i płońskim, panował spokój i głosowanie odbywało się normalnie. Frekwencja głosujących słaba. Wieczorem obliczono głosowało około 30 proc. uprawnionych.

Prowizoryczne wyniki głosowania wiadome będą po północy.

Dwa i pół miljarda złotych potrzeba na najpilniejsze roboty publiczne.

WARSZAWA, 21.6. Ministerjum robót publicznych opracowało wielki plan najpilniejszych robót publicznych w Polsce.

Plan ten obejmuje roboty we wszystkich działach gospodarki publicznej i wymaga na ich wykonanie ogólnej sumy w wysokości 2.450.000.000 złotych.

Z sumy powyższej na budowę i konserwację dróg i mostów przypada 335.000.000 zł., na roboty wodne — 500.000.000 zł., na budowę gmachów państwowych — 400.000.000 zł., na elektryfikację — 1.200.000.000 zł. i na najpilniejsze pomiary państwa — 13.000.000 zł.

Realizacja tego gigantycznego planu trwać będzie lat 10 pochłaniając przeciętnie rocznie 245.000.000 złotych.

WYBUCH BOMBY NA WIECU.

MADRYT, 21.6. Prawicowy republikanin i były minister Melquides Alvarez wygłosił na wiecu w Oviedo niezwykle ostrą mowe przeciwrządową, w której przedewszystkiem zaatakował ministra skarbu, czyniąc go odpowiedzialnym na nis ki kurs pesety.

W czasie tego przemówienia nastąpił wybuch bomby, która na szczęście, nikogo nie raniła

Równocześnie z zaułków wybiegła bojówka socjalistyczna, która poczęła z rewolwerów ostrzeliwać zebranych.

Wywiązała się obustronna strzelanina i walka na kije i pięści.

Awanturom położyła kres przybyła gwardja obywatelska. Dwie osoby zostały podczas strzelaniny zabite, 14 odniosło ciężkie rany, wielu uczestników zebrania jest lżej poturbowanych.

BARBARZYŃCY SOWIECCY biorą się do burzenia katedry.

BERLIN, 21.6. Donoszą z Moskwy, że słynna katedra Zbawiciela ma być zburzona, aby zrobić miejsce dla potężnego gmachu, w którym mieścić się będzie kongres rad. kongres partji komunistycznej, oraz sale dla masówek robotniczych. Katedra wzniesiona została ku upamiętnieniu pożaru Moskwy i klęski armji Napoleona. Budowa jej trwała około 50 lat.

OSZUSTWO NA 2 MILJ. FRANKÓW.

ANTWERPJA, 21.6 PAT. Osobnik, podający się za hiszpana otrzymał od jednego z kupców djamenty i perły wartości 4.585.000 franków, płacąc za nie dwoma czekami na bank w Madrycie na sumę przewyższające 2 milj. frank. franc. Po wyjeździe nabywcy, handlarz djamentami, chcąc się upewnić co do osoby nabywcy, zatelefonował do Madrytu, gdzie poinformowano go, że osoba, której nazwisko przybrał nabywca, nie opuszczała wcale Madrytu.

ZAGADKOWA ŚMIERĆ CZEKISTKI.

MOSKWA, 21.6. — (wł.). W wielce tajemniczych okolicznościach zmarła w Moskwie jedna z wybitnych czekistek, niejaka Szyperowicz, która odegrała niemiłą rolę w krwawych egzekucjach, dokonywanych przez GPU. na Ukrainie. Zwłoki Szyperowiczówny znaleziono w jej własnem mieszkaniu, przyczem sekcja wykazała, iż została ona otruta.

ZAMORDOWANIE SZEFA GPU. W MOSKWIE.

WARSZAWA, 21.6. Jak donoszą z Moskwy, w czwartek na dworcu kazańskim zastrzelony został szef kolejowego oddziału GPU, niejaki Bielow. Zabójstwa dokonał robotnik Makarow, którego aresztowano. Powodem zamachu na Bielowa było prześladowanie przez niego robotników, nienależących do kompanji.

KOMUNIZM W HISZPANJI.

MADRYT, 21.6. PAT. Dziennik „Informacione“ donosi z Santanderu, że większość młodzieży radykalnej postanowiła zapisać się do partji komunistycznej.

Morderstwo w Jędrzejowie na tle walki konkurencyjnej

Właściciel autobusu zabił swego konkurenta.

JĘDRZEJÓW, 21. 6. (wł.) W Jędrzejowie, na tle walki konkurencyjnej doszło dziś nad ranem do morderstwa.

Na postoju autobusów wynikła kłótnia o pasażera pomiędzy właścicielem autobusu Borensztajnem i konkurentem jego, Lewim.

Obaj przedsiębiorcy chcieli pasażera ulokować w swoich autobusach.

Zdenerwowany Borensztajn dobył noża i uderzył nim Lewiego w klatkę piersiową.

Cios był śmiertelny, naruszył bowiem serce.

Lewi zmarł po paru minutach wskutek odniesionej rany.

Zabójcę natychmiast aresztowano i osadzono w więzieniu.

Morderstwo to wywołało w Jędrzejowie ogólne poruszenie.

Zbiórka międzynarodowej bandy kieszonkowców w Warszawie

przed wyjazdem do Paryża na wystawę kolonjalną.

Warszawska policja śledcza zaobserwowała od pewnego czasu jakiś

niezwykły ruch wśród „doliniarzy“ warszawskich.

Kieszonkowcy uwijali się gorączkowo po mieście, szukając lichwiarzy i nawiązując z nimi stosunki pieniężne.

Zastanowiło to policję. Czyżby aż tak źle działo się w fachu doliniarskim, że bez pomocy gotówkowej ze strony lichwiarzy nie mogli wyżyć?

Jak zwykle, po nitce do kłębka — trafiono do jądra tej zagadki.

Wywiadowcy policji zwrócili mianowicie uwagę na niejakiego Borucha Brauera, starego i doświadczonego „doliniarza“, który od jakiegoś czasu nawiązał znajomość z niejakim

Hansem Wegenerem,

obywatelem niemieckim, przybyłym niedawno do Polski z Niemiec.

Poczęto śledzić tę podejrzaną parę i w ślad za nią trafiono do mieszkania w domu przy ul. Krochmalnej 15, gdzie zastano

kilkunastu mężczyzn

zajętych ważną naradą.

I teraz wyszła na jaw sensacyjna prawda...

Okazało się mianowicie, że wszyscy obradujący dżentelmeni są zawodowymi „doliniarzami“. Byli między nimi

zarówno polacy, jak... niemcy i czesi.

Znaleziono przy nich fałszywe paszporty zagraniczne, zacna kompanja wybierała się bowiem właśnie opuścić Warszawę i udać się

do Paryża na występy gościnne na wystawie kolonjalnej.

Przedmiotem konferencji była właśnie ta „wycieczka zarobkowa“ do Paryża.

Okazuje się więc, że międzynarodowa banda kieszonkowców zebrała się w Warszawie, aby

zaopatrzyć się tutaj u lichwwiarzy w pieniądze

na wyjazd do Paryża...

PO 11 LATACH ŻMUDNEJ PRACY.

Projekt nowego kodeksu karnego gotowy.

WARSZAWA, 21.6. Prace sekcji prawa karnego komisji kodyfikacyjnej nad projektem kodeksu karnego zostały ukończone.

W trzeciem czytaniu na komisji poczyniono szereg zmian i uzupełnień, związanych ze szczegółowem rozważaniem uwag, nadesłanych przez instytucje urzędowe, społeczno - prawnicze oraz wybitnych fachowców.

Treść zasadnicza projektu pozostała jednak bez zmiany.

Po ukończeniu obrad sekcji prawa karnego nad projektem, sekretarz generalny komisji kodyfikacyjnej prof. E. Rappaport podkreślił znaczenie powziętej uchwały, będącej uwieńczeniem 11-letniej pracy bardzo żmudnej i wymagającej szczególnej umiejętności uzgadniania odmiennych poglądów.

Między dwoma większościami.

Jednodniowa sława miasteczka Gourdon. — Krytyka niewygłoszonej mowy. — „Kij pielgrzymi“ Arystydesa Brianda. — Przedwyborcze nastroje. — Skomplikowana gra.

Na południu Francji, w małem miasteczku Gourdon, okręgu wyborczym ministra i przywódcy radykalnego, Ludwika Malvyego, odbył się bankiet byłych kombatantów, którego główną atrakcją miało być przemówienie Arystydesa Brianda.

Mowa ta, jeszcze przed wygłoszeniem, stała się przedmiotem gwałtownej polemiki. Pisma i politycy prawicowe wyrażały ździwienie i oburzenie z tego powodu, że minister spraw zagranicznych wystąpi na manifestacji zorganizowanej głównie przez polityków opozycyjnych. Obawiano się, że będzie to wstęp do owej „wędrówki z kijem pielgrzymim w ręku“, do której koła lewicowe zachęcały Brianda, pragnąc, aby po porażce w Wersalu podał się do dymisji i stanął na czele akcji politycznej bloku lewicowego o pokój i zwycięstwo przy wyborach do izby deputowanych w r. 1932.

Briand uczynił tak jak zwykle— wybrał drogę własną, pośrednią, wyczekującą: pozostał w rządzie, ale w bankiecie o charakterze lewicowym wziął udział.

Manifestacja ta stała się wielkim jego osobistym sukcesem. Kilkutysiączne miasteczko Gourdon zalane zostało trzydziestotysięcznym tłumem. Setki aut przywiozły uczestników z dalszych okolic. Wybudowano olbrzymi hangar, mający pomieścić kilka tysięcy biesiadników. Restauratorzy przygotowali centnary mięsa, beczki sera i sardynek, baryły wina, zarżnęli tysiące kurcząt.

Briand wygłosił pełne polotu przemówienie na cześć pokoju. Nie wchodził w szczegóły, ale nawiązał kontakt z tysiącami słuchaczy i dowiódł, że stawszy się mężem stanu nie utracił kwalifikacji świetnego agitatora.

Na drugi dzień po tej lewicowej owacji wymierzona przeciw Briandowi interpelacja prawicowego posła Franklin - Bouillona odparta została głosami większości prawicowo centrowej. Lewica głosowała przeciw rządowi, ale prasa lewicowa, która po Wersalu oczekiwała i pragnęła dymisji Brianda, obecnie — po Goudon — solidaryzuje się z nim goręcej, niż kiedykolwiek.

Zwalcza rząd, ale popiera zasiadającego w nim ministra spraw zagranicznych. Natomiast większość prawicowo - centrowa popiera rząd — a tem samem, wyjąwszy paru partyzantów, jak Ludwik Marin i Franklin - Bouillon, popiera Brianda, mimo, że obawia się go i nie ma do niego zaufania.

Lewica aprobuje politykę Brianda, widzi w nim główny swój atut wyborczy i wodza swojej większości, którą spodziewa się zdobyć w r. 1932. Prawica woli go mieć w swoim rządzie, niż przeciw sobie jako nieskrępowanego obowiązkami ministerjalnemi wodza lewicy. Premjer Laval i inni ministrowie centrowi i pochodzący z lewicy, widzą w Briandzie kładkę, po której w razie potrzeby będą mogli powrócić na lewą stronę.

Briand sam stanowi obecnie oś dla konstelacyj politycznych, punkt zbieżny dwu możliwych, a zwalczających się większości. Idzie swoją drogą ostrożnie, powoli, nie spiesząc się i nie denerwując. Zasiada w rządzie jednej większości — pomaga przygotowywać drugą.

Zdenerwowani partnerzy próbują zaglądać w zakryte jego karty, skłonić go do natychmiastowej decyzji. Małe miasteczko Gourdon stało się przez dzień ośrodkiem Francji, i poniekąd Europy. Urządzono specjalny urząd pocztowy ze specjalnemi linjami telefonicznemi i telegraficznemi dla wielu tuzinów przybyłych dziennikarzy.

A stary Briand nie śpieszy się. Nie powie niepotrzebnego słowa, nie zrobi przedwczesnego kroku. Jest mistrzowskim żonglerem w grze, w której chodzi o losy nietylko Francji, ale Europy i świata.

W. J.

Jak się można dorobić na kryzysie...

(Obrazek współczesny z Berlina)

Bieda uczy ludzi sprytu, a kryzys i brak konjunktury jest też konjunkturą.

W jednej z małych kawiarenek przy berlińskiej Friedrichstrasse siedzą dwaj młodzi ludzie. Niedawno jeszcze byli agentami handlowymi. Siedzą smutni. Pada deszcz. Jeden z nich ma palto. Młodszy wstaje, zabiera palto i wychodzi bez słowa. Po pewnym czasie wraca, wprawdzie bez palta, ale zato z 12 markami w kieszeni. Palto pozostaje w lombardzie. Jest już czem zapłacić za... kawę. Płacą i wychodzą. W pół godziny potem wynajmują w pobliżu pokój na biuro, wpłacając tytułem zadatku 10 marek. Nietylko gospodarz, ale i dozorca jest uszczęśliwiony. Młodzi ludzie otrzymują klucz i kierują się do najbliższego składu z meblami. Do sklepu wchodzi tylko jeden.

„Jaką prowizję otrzymam“ — zapytuje kupca — „jeżeli przyślę do pana klijenta, który kupi trochę mebli“. — „Piętnaście procent“ — odpowiada uradowany kupiec. Po pół godzinie wchodzi drugi i wybiera 2 biurka, 4 krzesła i szafę. Rachunek wynosi 240 marek, płatnych w 10 ratach miesięcznych.

Jeden wychodzi, wchodzi drugi. Podejmuje należną mu prowizję w kwocie 30 marek. Wykupują z lombardu palto i idą na zasłużony obiad. Po obiedzie młodszy z nich wstępuje do jednego ze składów maszyn do pisania, zapytując, jaką prowizję otrzyma w razie przysłania klijenta, który pragnie kupić maszynę. — „Piętnaście procent“ — brzmi odpowiedź.

Według ustalonego programu po chwili wchodzi starszy i kupuje po krótkim targu maszynę za 300 marek na 20 rat miesięcznych. Pierwszą ratę w kwocie 15 marek płaci natychmiast. Wkrótce zjawia się młodszy po swoją prowizję. Kupiec przyjmuje go przyjaznym gestem, wypłaca 45 marek. „A niech pan o nas pamięta i przyprowadzi nam jeszcze jakiegoś klijenta, jak pan widzi, można u nas zarobić“.

Teraz wracają szybko do nowego lokalu. Płacą natychmiast resztę komornego w kwocie 40 marek. Mają już lokal biurowy, kompletne urządzenie i ponadto 5 marek w majątku.

Na drugi dzień umieszczają ogłoszenie: „Dam posadę stenotypistce za wynagrodzeniem“. Następnego dnia wpływa szereg ofert. Jakiś poważny, żonaty pan ofiarowuje 250 marek za umieszczenie jego przyjaciółki na posadzie za 120 marek miesięcznie.

Mając więc teraz biuro, 250 marek w kasie firmy i przystojną stenotypistkę. Trzeba jeszcze tylko zarejestrować firmę i wywiesić szyldzik. Ale jaki? Do tej chwili nie zdążyli jeszcze zdecydować, co właściwie będą w tem biurze robili. Ale to nie ważne. Grunt że zaczęli i że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dojdą do majątku. Umieli wykorzystać dobrą konjunkturę. Podczas dobrej napewnoby się to im nie udało...

L. W.

BUNT CZERWONYCH MARYNARZY.

Donoszą nam z Włodywostoku, że na sowieckim okręcie wojennym „Dalniewostocznyj Moriak“ wybuchł bunt z powodu złego odżywiania. Oddziały GPU. zdołały bunt stłumić, przyczem aresztowano wszystkich oficerów i marynarzy statku. Marynarzy, którym Czeka zarzuca również utrzymywanie kontaktu z emigrantami rosyjskimi w Japonji i w Szanghaju, oddano pod sąd wojenny.

S. S. VAN DINE.

Dom nienawiści

(SPRAWA GREENÓW).

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

26.

— Ślady nóg na śniegu? — wtrącił rzeczowo Heath.

— Właśnie! wykrzyknął Vance. — Te ślady są tak samo niezrozumiałe, jak cała zbrodnia. Ktoś wszedł do domu i wyszedł ,ale musiał to być ktoś, kto mógł wejść, bez obawy wywołania alarmu.

— W tem niema nic tajemniczego — rzekł praktycznie sierżant. — W domu jest czworo służby i któreś z nich mogło być w porozumieniu z włamywaczem.

Vance uśmiechnął się ironicznie.

— To znaczy, że ten domowy wspólnik, który otworzył gościowi frontowe drzwi o umówionej godzinie, zapomniał go poinformować, gdzie się znajduje łup i jaki jest rozkład domu. Tak, że w rezultacie złodziej zabłądził ominął stołowy pokój, powędrował na górę i szukając wyjścia, zastrzelił w panice jedną kobietę, a drugą zranił. Nie mówiąc już o tem, że znalazł odrazu kontakty od świateł, ukryte za meblami i uciekł tak cicho, że Sproot nie usłyszał żadnego hałasu, czy choćby szmeru. Dziwny to musiał być włamywacz, sierżancie. A ten jego wspólnik jeszcze dziwniejszy. Nie, hipoteza pana nie wytrzymuje krytyki. — Zwrócił się do Markhama.— Podług mnie zagadkę tych strzałów rozwiążemy tylko na drodze wyjaśnienia nienaturalnych stosunków, panujących w domu Greenów.

— Ależ my znamy te stosunki — zniecierpliwił się Markham — Muszę przyznać, że są one niezwykłe, ale przecież niekoniecznie kryminalne. Los często zmusza do współżycia wrogie sobie elementy ludzkie, z czego rodzi się zawsze wzajemna nienawiść. Ale sama nienawiść rzadko kiedy staje się pobudką zbrodni, a już z pewnością nie może służyć za podstawę do oskarżenia.

— Może nie, chociaż z drugiej strony nienawiść i przymusowe współżycie mogą dać początek najpotworniejszym zboczeniom. A nasza sprawa obfituje w dziwne i złowrogie szczegóły....

— A, wjeżdżasz na konkretne tory. Jakież to fakty, mój drogi?

Vance zapalił papierosa i usiadł na skraju statku.

— Naprzykład: dlaczego Chester Greene zwrócił się do ciebie o pomoc? Z powodu zniknięcia rewolweru? Możliwe, chociaż wątpię, czy tylko dlatego. A rewolwer? Czy naprawdę zginął, czy go Chester schował? Sibella zeznała, że widziała ten rewolwer tydzień temu. Ale czy go naprawdę widziała? W tem coś jest. I dlaczego Chester usłyszał pierwszy strzał, a Rex, sąsiadujący przez ścianę z Adą, nie usłyszał drugiego? I dlaczego te strzały padły w tak znacznym odstępie czasu? I dlaczego Sprooot minął się prawie z mordercą i nie usłyszał go? I co znaczyły potępieńcze słowa bilbijnej Hemingowej, chyba nie mówiła na wiatr? Dalej, ta kucharka niemka nie robi wrażenia kobiety z klasy służebnej, chociaż służy już u Greenów przeszło dwanaście lat. Mówię wam, że to kobieta z przeszłością. Mąż jej był znajomym starego Tobjasza, który nakazał, aby pozostała na służbie u nich tak długo, jak sama zechce. I w tem coś jest. Rex również zachował się zagadkowo. Dalej: kto zapalił światło w pokojach napadniętych kobiet i w jakim celu? W pokoju Julji przed strzałem, bo z wyrazu jej twarzy można wywnioskować, że zobaczyła mordercę i zrozumiała jego zamiar. W pokoju Ady — po strzale. Czyż nie są to wszystko fakty, domagające się wyjaśnienia? I dlaczego telefon Sproota nie zastał Van Blona w domu o północy, a pomimo to zjawił się on prawie odrazu? Zbieg okoliczności?... A propos, sierżancie, czy ślady na śniegu podobne były do śladów nóg doktora?

— Trudno powiedzieć, bo śnieg już zaczął topnieć.

— Tak. — Vance zwrócił się ponownie do Markhama. — I jeszcze jedno, Julja została zastrzelona w łóżku od przodu, podczas gdy Ada otrzymała postrzał w plecy w ucieczce, chociaż morderca miał czas, żeby ją zastrzelić w łóżku. Dlaczego czekał dopóki nie wstała? I jak mógł odważyć się czekać, kiedy zaalarmował pierwszym strzałem cały dom? Czy to jest dowód paniki, czy zimnej krwi? I dlaczego drzwi pokoju Julji nie były tej nocy zamknięte na klucz, chociaż je zawsze zamykała? Dalej, czy zwróciłeś uwagę, jak Chester długo bawił u Sibelli, zanim ją sprowadził nadół? Dlaczego po Rexa posłał Sproota, a po Sibellę poszedł sam? I o czem oni konferowali? Dlaczego Sibella odrzuciła hipotezę włamania, a nie podała żadnej innej? Co znaczyła jej satyryczna szczerość w podaniu w podejrzenie wszystkich członków rodziny nie wyłączając siebie? A fantastyczna, niezrozumiała opowieść Ady!

d. c. n

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Czerwiec 22 Poniedz.

Dziś: Paulina
Jutro: Agrypiny
Wschód słońca: 3..5
Zachód słońca: 7.55

RADJO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 22 czerwca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50 Kom. gospod. 15.25. Sześć dni na Weltawie. 15 45. Przegląd kom. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50 Lekcja franc. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Co nam dał naprawdę Tutankhamen. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Feljeton p. t. Tylko za gotówkę. 19 35. Płyty gramof. 19.40. Skrzynka poczt. roln. 20.00. Pras. Dz. Radjowy 2.0.10 Kom. sport. I. 20.15. Pogadanka radjotechn. 20.30. Pogadanka o operze „Fliś“. 200.45. Opera „Flis“. 21.55. Program na dz. nast. 22.00. Dodatek do Pras. Dz. R. 22.05. Tr. z teatru Morskie Oko rewji p. t. „Miljon złotych“. W przerwie repert. warsz. teatrów miejsk. 22.15. Kom. meteorol. Gł. Wojsk. stacji Met. dla kom. lotn., sport. II, polic.

WARSZAWA.

Wtorek. 23 czerwca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. „POW.“ wygł. major. Borkiewicz. 15.45. Chwilka lotn. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Odczyt z Krak. 17.10. Feljeton p. t. Prowincja Warszawska. 17.25. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Owady a my. 18.00. Koncert popołudn. Wyk. ork. P. R. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Giełda roln. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Kom. sport. I. 19.50. Tr. z teatru wielkiego operetka „Noc w Wenecji“.

KATOWICE.

Poniedziałek, 22 czerwca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Kom. Polsk. zw. zrz. Gosp. Woj. Śl.. kom. T. P. 15.25. Odczyt z Warsz. 15.45. Przegląd kom. z Warsz. 16.00. Koncert z płyt gramof. 16.50. Lekcja franc. z Warsz. 17.10. Koncert z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Warsz. 18.00. Muzyka lekka z Warsz. 19.00. Codz. odcinek powieśc. 19.15. Rozmaitości. 19.30. Z dziejów Ziemi Śląskiej. 19.50. Kom. strażactwa Śl. 19.55. Kom. meteor. z Warsz. 20.00. Pras. Dz. Radj. z Warsz. 20.10. Kom sport. z Warsz. 20.15. Pogad. techn. z Warsz. 20.30. Pogad. muz. z Warsz. 20.45. Opera „Flis“ z Warsz. 21.55. Program na dz. nast. i kom. 22.00 Dodatek do Pras. Dz. R. z Warsz. 22.05. Rewja z Morskiego Oka w Warszawie.

Ogólna.

WDOWA PO INWALIDZIE Z JEDNEM DZIECKIEM MA PRAWO DO 50 PROC. RENTY.

Najwyższy trybunał administracyjny wydał bardzo ważne orzeczenie w sprawie renty dla wdów po inwalidach wojennych.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy inwalidzkiej ustalało, że wdowa po inwalidzie, która zajmuje się wychowaniem przynajmniej dwojgiem swoich dzieci, otrzymuje 50 proc. renty inwalidzkiej.

Najwyższy trybunał administracyjny uchylił w jednym z proocesów orzeczenie, wydane na zasadzie tego rozporządzenia, jako niezgodne z ustawą, uznając, że renta w wysokoci 50 proc. przysługuje również wdowom po inwalidach, wychowujących jedno dziecko.

Z Kielc.

(k) **Zakończenie kursów pszczelarskich.** W budynku ojców Salezjanów w Kielcach, odbyła się uroczystość zakończenia kursów pszczelarskich, zorganizowanych przez p. Wiązeckiego, instruktora pszczelarstwa przy W. T. O i K. R.

W wykładach brało udział z górą 30 uczestników i wszyscy otrzymali świadectwa z ukończenia kursów. Uroczystość połączona była z imieninami rektora ojców salezjanów ks. Guzika.

Przemówienia wygłosili p. starosta Boryssowicz, p. Wiązecki, rektor Guzik.

Podczas uroczystości przygrywała orkiestra szkoły salezjańskiej. Na zakończenie i miłą pamiątkę zrobiono wspólną fotografję.

Stan bezrobocia w poszczególnych zawod:ch.

Na ogólną liczbę 304.230 bezrobotnych w Polsce, bezrobocie przedstawia się w poszczególnych zawodach następująco:

Górnicy 13.837 bezrobotnych (w tem na Śląsku 9 934 bezrobotnych, w Sosnowcu 1.621, w Drohobyczu 1.234 w Chrzanowie 614), hutnicy — 2.531 (Śląsk 1.991, Włocławek 111, Częstochowa 119), szklarze — 2.940, (Piotrków 658, Warszawa 497, Lublin 365, Siedlce 366), metalowcy — 25.224 (Warszawa 2.950, Śląsk 6.241, Łódź 1.096, Sosnowiec 1.632, Radom 1.258, Drohobycz 1.087), włókiennicy — 22.952 (Łódź 12.306, okręg łódzki 2.628, Białystok 1.679, Częstochowa 1.361, Sosnowiec 1.103, Śląsk 952), robotnicy budowlani — 26.717 (Warszawa 2.200, okręg warszawski 1.299, Śląsk 5.752, Łódź 1.207, Lublin 1.299, Kraków 1.234, Lwów 1.590, Poznań 1.018, Drohobycz 953), pracownicy umysłowi — 27.921 (Warszawa 4.500, okręg warszawski 829, Śląsk 3.512, Poznań 3.331, Łódź 2.061, Lwów 1.496, Bydgoszcz 1.061, Wilno 822, Równe 768, Brześć n-B. 749, Kraków 707).

Liczba robotników niewykwalifikowanych pozostających bez pracy wynosiła w dniu 13 bm. 154.791.

Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła 120.183, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 6.702 robotników, przez 2 dni w tygodniu 7.176 robotników, przez 3 dni w tygodniu 40.884 robotników, przez 4 dni — 27.759, przez 5 dni — 37.662.

Dzieci sz olne z Czeladzi pojadą na kolonje letnie

do Ł dygowic Dolnych pow. żywieckiego

Magistrat m. Czeladzi rokrocznie urządza kolonje lenie dla dzieci szkolnych, dlaktórych niezbędny jest wypoczynek na świeżem powietrzu. W obecnym roku magistrat miał zamiar wysłać dzieci do Jaworzna, na skutek jednak odmowy, umotywowanej brakiem odpowiedniego budynku, wyszukano piękną miejscowość podgórską w pow. żywieckim, Łodygowie Dolne, do której wyjazd jest już zadecydowany. Dzieci zakwaterują się wygodnie w budynku szkolnym, obok którego do dyspozycji będą miały piękny park na gry sportowe i zabawy. Ogółem na kolonje letnie pojedzie 130 dzieci, które proporcjalne brane są ze wszystkich szkół, należących do Czeladzi. Magistrat zmuszony jest rozłożyć kolonje na dwie tury tj. osobno chłopców i osobno dziewczęta. W pierwszej turze pojadą dziewczęta, w drugiej chłopcy.

Czas pobytu każdej tury trwać będzie 1 miesiąc. Na letnisko pojadą dzieci najbiedniejsze, na całkowity koszt miasta, które zostały zakwalifikowane przez lekarza szkolnego. Natomiast za częściową opłatę, jak to miało miejsce w latach ubiegłych, dzieci korzystać z kolonji nie będą mogły.

Opiekę nad dziećmi rooztoczy zaangażowany personel nauczycielski szkół miejscowych.

Odjazd z Czeladzi nastąpi w przyszłym tygodniu autobusem na pociąg do Katowic.

Poświęcenie sz oły ludowej w Masłowie pow. kieleckiego.

W Masłowie, gm. Dębowa, pow. kieleckiego, odbyła się uroczystość poświęcenia szkoły ludowej i wystawa prac uczennic kursu tkackiego zorganizowanego przez samorząd powiatowy.

Poświęcenia szkoły dokonał **ks. Marszałek.**

W uroczystości wzięli udział pp. **starosta kielecki St. Borysowicz, inspektor szkolny Figwer, prezes rady szkolnej Bortyś, insp. samorząd. Glądała i ref. szkolny Padechowicz.** Okolicznościowe przemówienia wygłosili: **starosta Boryssowicz** i kier. szkoły p. **Ganczarczyk**, podnosząc zasługi miejscowej ludności, która mimo **ogromnie** trudnych warunków materjalnych **buduje** kościół, szkołę i drogę świecąc przykładem okolicznym wsiom.

Komitet budowy z prezesem **Kmieci kiem** zgotował gościom przyjęcie, honory domu pełnili państwo **Ganczarczykowie.**

Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie, zorganizowane przez koło gospodyń wiejskich pod przewodnictwem p. **Majcherczykowej.**

Podczas przerw śpiewał znany chór masłowski.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Słów kilka o „Wzorówce” przy seminarjum naucz. w Sosnowcu

Zawdzięczając niezmordowanej pracy dyrektora państwowego seminarjum nauczycielskiego p. Wł. Mazura, powstała przy seminarjum, t. zw. szkoła ćwiczeń „Wzorówka“.

Samo powstanie tak pożytecznej placówki jest już wielką zasługą obywatelską na terenie Zagłębia a tem większą, że szkoła od samego założenia ani na moment nie przestała być Wzorową, to wymaga oczywiście bezustannej pracy tak ze strony założyciela dyr. Mazura, jak również kierownika p. Tylmana i zespołu nauczycielskiego.

Z drobnych składek pięciozłotowych, zadeklarowanych przez rodziców, powstał przedewszystkiem specjalny budynek 2 piętrowy i urządzony według wymagań.

System nauczania, system traktowania dzieci, bez uciekania się do kar cielesnych ma ten skutek, że dzieci, pomimo dość dużego, jak na szkołę przygotowawczą programu, niezmiernie są przywiązane do tej pierwszej swej uczelni.

Większość dzieci lepiej i swobodniej czuje się w szkole jak u siebie w domu, dowodem czego jest, że liczba opuszczonych dni jest minimalną.

Swoboda na świeżem powietrzu, wspólne zabawy na wycieczkach z wykładowcami, w niczem nieuszczuplają posłuchu w stosunku do przełożonych. Nieraz dziecko przychodzi ze szkoły z pewnym zleceniem: „Pan tak powiedział...

Żadne uwagi ze strony rodziców nie mają wtedy wpływu, bo — „Pan tak powiedział“.

Co do programu nauki, jako niepedagog niemam nic do powiedzenia, wiem tylko, że w czwartym oddziale, kandydaci do I-szej klasy gimnazjum obszernie uczyli się historji polski, geografji, przyrody; z artmetyki przeszli proste i dziesiętne uamki. Program jak na 9 i 10 letnią dzieciarnię jest dość wymagalny.

Żałuje bardzo, że nienależę do ludzi zasobnych materjalnie. Z przyjemnością złożyłbym pewien fundusz na utworzenie dalszych 3 oddziałów. Niemogąc jednak przyczynić się materjalnie do rozwoju tak pożytecznej instytucji pozwolę sobie jedynie wyrazić podziękowanie pp. dyrektorowi Mazurowi, kierownikowi szkoły p. Tylmanowi, panom wykładowcom i opiece szkolnej za pracę prawdziwie obywatelską wychowania naszych dzieci, dla których pobyt w szkole ćwiczeń pozostanie napewno miłem wspomnieniem w przyszłości.

M. Duńczyk.

(k) **Wycieczka włoskiego automobil klubu w Kielcach.** Onegdaj o godz. 7.40 wiecz., przejeżdżała przez Kielce wycieczka włoskiego automobil klubu z Bergamo we Włoszech. Wycieczka wracała z Olkusza, gdzie w hołdzie swemu rodakowi płk. Francesko Nullo, złożono na grobie wieńce.

Wycieczce towarzyszyli przedstawiciele polskich klubów samochodowych z Warszawy.

Goście zatrzymali się przed restauracją hotelu „Bristol“, gdzie zjedli kolację i po przeszło godzinnem postoju odjechali do Warszawy.

Z Zagłębia.

P. Janik, kierownik PUPP. w **Sosnowcu kandydatem na stanowisko komisarza miasta w Częstochowie.** Mianowany wicewojewodą kieleckim, komisarz częstochowski p. Bratkowski, ustępuje w tych dniach ze swego stanowiska.

Wśród kandydatów na stanowisko komisarza w Częstochowie, jak donoszą pisma częstochowskie, wymieniony jest p. Janik, kierownik PUPP. w Sosnowcu. P. Janik, jak wiadomo był swego czasu prezydentem miasta Zawiercia.

Świadectwa ukończenia liceum handlowego w Będzinie otrzymali następujący uczniowie: **Gajdecki Władysław, Habuz Stefan, Jędryczek Ryszard, Kłapcia Włodzimierz, Kowalski Tadeusz, Kruczkowski Zygmunt, Łukasik Bolesław, Palus Zdzisław, Wójcik Henryk i Zbyszewski Jan.**

Wycieczka kl. mł. „Wawel“ w **Sosnowcu** Dnia 28 czerwca r .b. klub młodzieży „Wawel“ w Sosnowcu, urządza wycieczkę w pobliskie okolice dla członków i sympatóków. Zbiórka uczestników o godzinie 5 rano tegoż dnia, na skwerku przy kościele w Starym Sielcu (ul. Barbary).

„Młody las“ w Będzinie. Staraniem gimnazjum męskiego zgromadzenia kupców w Będzinie i gimnazjum żeńskiego p. Replińskiej, odbędzie się w sali „Capitolu“ w Będzinie dzisiaj o godz. 7 wieczorem przedstawienie sztuki Hertza p. t. „Młody las“, osnutej na tle 25-cia walki o szkołę polską.

Czysty dochód przeznacza się na kolonje letnie dla dzieci z Niemiec.

WYJAŚNIENIA PRAWNE.

I.

W jakich wypadkach sekundant przy pojedynku ulega odpowiedzialności karnej?

Pojedynek jest przez prawo zakazany i obie strony pojedynkujące się ulegają, jak wiadomo, karze twierdzy. Stanowisko sekundanta jest przez prawo faworyzowane, gdyż zadaniem sekundanta jest czuwanie nad prawidłowością pojedynku. Sekundanci ulegają karze jedynie w wypadkach następujących:

W myśl art. 483 K. K. b. Kongresówki „sekundant, winny dopuszczenia świadomie do pojedynku z warunkiem walczenia na śmierć, jako też osoba świadomie przyczyniająca się do umówienia takiego warunku, jeśli w pojedynku takim spowodowano bardzo ciężkie uszkodzenie ciała lub śmierć, ulegnie karze zamknięcia w twierdzy do 1 roku“.

Drugi wypadek karalności sekundanta (art. 486 K. K.) zachodzi w razie świadomego uchybienia w pojedynku na szkodę przeciwnika warunkom pojedynku.

Sekundant, który świadomie dopuścił do takiego uchybienia, ulega karze więzienia na czas od 1 roku do lat 6, gdyż pojedynek taki przestaje właściwie być pojedynkiem a zbliża się do przestępstwa zabójstwa osoby.

II.

Jaki środek prawny przysługuje dłużnikom, względnie wierzycielowi od wyroku sądowego w przedmiocie odroczenia wypłaty?

Podania o odroczenie wypłat rozpatrywane są niemal co tydzień przez wydziały handlowe sądów okręgowych. Po rozpatrzeniu takiego podania i ewentualnem wysłuchaniu wierzycieli petenta, są handlowy wydaje wyrok bądź udzielający odroczenia wypłat. bądź też odmawiający odroczenia.

W myśl art. 27 ustawy z 1927 r. o zapobieganiu upadłości do wyroku wspomnianego służy dłużnikowi skarga apelacyjna w razie odmowy, a wierzycieli w razie udzielenia odroczenia wypłat. Termin założenia tej skargi liczy się od daty ogłoszenia wyroku w Monitorze Polskim.

Należy podkreślić. iż skarga apelacyjna nie wstrzymuje wykonań zaskarżonego wyroku.

Al.

Kaznodzieja, cenzor, nafciarz i minister

Dzieje największego awanturnika świata.

SYN BUDAPESZTAŃSKIEGO HANDLARZA — JAKO KOZNODZIEJA. — DYREKTOR W BORYSŁAWIU. — W SŁUŻBIE SZPIEGOWSKIEJ ANGLJI. — MINISTER CHIŃSKI.

Ignacy Tumoteusz Trebitsch — Lincoln urodził się w Budapeszcie, gdzie ojciec jego, żyd, handlował starzyzną. Młody Trebitsch uciekł z domu i dostał się

do szkoły klasztornej

w Niemczech.

W Nowym Jorku

zasłynął on jako kaznodzieja

anglikański i ożenił się z panną Lincoln, od której przejął nazwisko. Z Ameryki musiał się wynieść z racji jakichś finansowych sprawek.

Następnie w Anglji

zostaje proboszczem

w Appeldore w hrabstwie Kent.

Szybko przucił T.-Lincln to nudne zajęcie i przeniósł się do Londynu, gdzie zajmował się dziennikarstwem, choć bez powodzenia. Tutaj, korzvstając ze znajomości i stosunków zostaje osobistym sekretarzem jednego

z najbogatszych ludzi

w Anglji, „króla czekolady" Seebohm Rowntree.

T.-L. uzyskuje obywatelstwo angielskie i w roku 1910 zostaje posłem do izby gmin z ramienia stronnictwa liberalnego. Jako poseł T.-L.

zwraca uwagę na naftę.

występując do walki z amerykańskimi i angielskimi potentatami „płynnego złota". Wywołuje to szereg zatargów finansowych na tle międzynarodowym. W związku ze skandalami i przekupstwami, parlament angielski

odbiera Trebitschowi mandat

poselski.

Rozreklamowany przez prasę jako najtęższa głowa w polityce naftowej, Trebitsch zaangażowany zostaje na stanowisko

dyrektora zakładów naftowych w Borysławiu.

Wojna zastaje T.-Ł. w Anglji. Nie mając innego sposobu zarobkowania, Trebitsch, znający kilkanaście języków, zostaje cenzorem w centrali policyjnej Scotland-Yard w Londynie.

W ostatnich miesiącach wojny Trebitsch ucieka do Ameryki. Anglicy, oskarżają go o

szpiegostwo i fałszerstwo czeków,

żądając jego wydania. Dzięki stosunkom Trebitscha, żądaniom Anglji przeciwstawiają się podsekretarz stanu Bryan i Wolson i dopiero w parę lat później policja amerykańska oddaje go w ręce Anglji, gdzie sąd pozbawia go obywatelstwa brytyjskiego i skazuje na lata więzienia.

W roku 1919, wcześniej uwolniony Trebitsch przyjeżdża do Berlina, gdzie uczestniczy w putchu Kappa.

Wyjechawszy z Niemiec, Trebitsch wędruje z miejsca na miejsce i wreszcie wyjeżdża on do Chin, gdzie zostaje w gabinecie Wu-Pei-Fu

ministrem finansów.

Przez 3 lata państwa europejskie pertraktowały z ministrem Tsi-Kan, którym był... Trebitsch.

Po zdemaskowaniu Trebitscha, gen. Wu-Pei-Fu pozbył się go, poczem Trebitsch zamieszkał na wyspie Jawie, gdzie szykował przeciw holendrom

przewrót komunistyczny.

Gdy holendrzy chcieli go aresztować, Trebitsch już „pokutował" w klasztorze buddyjskim na Cejlonie.

Wolne chwile od modłów spędzał na pisaniu korespondencji do koncernu prasowego R. Hearsta.

Obecnie Ignacy Trebitsch - Lincoln przebywa w Budapeszcie. Siedzi cicho, pisząc obszerne pamiętniki.

Chaos wojenny i powojenny pomogły mu do zrobienia niejednej zawrotnej karjery, zakończonej upadkiem, wskutek braku etyki i uczciwości.

Pomogła narzeczonemu zgwałcić siostrę.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych.

Na wokandzie sądu apelacyjnego w Warszawie znalazło się nazwisko kobiece w połączeniu

z artykułem 522

kodeksu karnego, co mogło wprawić w zdumienie każdego bywalca sądowego.

Artykuł 522, stała przyczyna tajności rozpraw ma do czynienia wyłącznie z mężczyznami, zajmuje się bowiem karą za zniewolenie.

Jakże więc wyobrazić go sobie przy nazwisku kobiecem?

Jak sądy sądami nie było jeszcze sprawy przeciw kobiecie, która byłaby bezpośrednim sprawcą przestępstwa z tego artykułu.

Zatem oskarżenie podobne jest możliwe tylko jako współudział w przestępstwie popełnionem przez mężczyznę.

Tak było właśnie i tym razem.

Janina L. zasiadła na ławie oskarżonych za okazanie fizycznej pomocy swemu narzeczonemu w zniewoleniu jej rodzonej siostry.

Oskarżona nie umie zupełnie podać obecnie motywów, które pchnęły ją do tego potwornego czynu.

Wykonywała wolę narzeczonego, gdyż powiedział jej, że jeśli nie będzie mu we wszystkiem ślepo posłuszna,

to się z nią nie ożeni.

Nie ożenił się zresztą i tak.

Uciekł poprostu.

Sąd w dwuch instancjach skazał potworną siostrę

na rok więzienia.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Swięto P. W. w Spale.



Maszerujące drużyny żeńskie przysposobienia wojskowego przed prezydentem Rzplitej.

Zamówiła sobie grecki nos.

Córka bankiera przed sądem.

Córka pewnego bankiera wiedeńskiego panna Hilda była chyba, w czepku urodzona, bo nie brakło jej niczego.

Miała kochających rodziców, dużo pieniędzy, zbytki, urodę... Tylko nos!

Z nosem miała wiele zmartwienia. Uważała, że ją szpeci.

Udała się więc, do specjalisty od chirurgji kosmetycznej.

Za pieniądz można mieć, podobno w dzisiejszych czasach wszystko.

— Zamawiam u pana grecki nos — powiedziała panna Hilda do chirurga.

— 1500 szylingów — brzmiała odpowiedź.

1500 szylingów (koło 2 tysięcy złotych) nie było sumą zbyt wielką dla bogatej panny.

— Zgoda — powiedziała.

Gdy po operacji zdjęto jej bandaż z nosa, pobiegła panna Hilda do lustra i krzyknęła w rozpaczy:

— Co? to ma być grecki nos? Nie Nie zapłacę 1500 szylingów.

Chirurg zaskarżył pacjentkę do sądu. Sąd w komplecie oglądał nos panny Hildy, by orzec, czy jest grecki.

Chirurg prosił o ekspertyzę historyka sztuki, ale obeszło się bez tego.

Sąd bowiem uznał, że panna Hilda ma śliczny nosek i musi płacić...

20-lecie konoracji króla W. Brytanji Jerzego V.

Jerzy Fryderyk Ernest Albert—jak brzmią imiona króla angielskiego — wstąpił na tron 6 maja 1910 r. po śmierci ojca swego, króla Edwarda VII. W rok później 22 czerwca, odbyła się uroczysta koronacja Jerzego V. w opactwie westminsterskiem na „króla Wielkiej Brytanji, Irlandji i brytyjskich dominjów zamorskich". Tegoż roku w dn. 12 grudnia, Jerzy V zostaje koronowany w Delhi, jako cesarz Indyj.

Król Jerzy V kontynuuje rządy dynastji sasko - koburgskiej, zapoczątkowanej przez małżeństwo królowej Wiktorji z ks. Albertem Sachsen - Koburg. W roku 1917, gdy niechęć do Niemców wzmogła się, król uroczyście proklamował nową nazwę dynastji: „Biorąc pod uwagę nazwę i tytuł naszej królewskiej dynastji i rodziny, postanowiliśmy, by odtąd nasza dynastja i rodzina nosiły nazwę i były znane jako dynastja i rodzina Windsor i jednocześnie zrzekamy się wszelkich tytułów i godności niemieckich".

Nazwa dynastji Windsor pochodzi od zamku Windsor, którego istnienie datuje się od Wilhelma Zdobywcy (1066 r), założyciela dynastji normandzkiej. Zamek ten przez blisko 1000 lat był rezydencją brytyjskich suwerenów.

M. D.

HUMOR.

PO PORZĄDKU.

„Proszę o zanulowanie mego zamówienia, ponieważ nie mam pieniędzy"— pisze do fabryki klijent.

„Żałujemy bardzo, — odpisuje fabryka — iż nie możemy natychmiast skreślić zamówienia Szan. Pana, mamy bowiem tyle zamówień do anulowania, że zmuszeni jesteśmy trzymać się kolejności".

DOBRZE WIEDZIEĆ...

Mąż, ubierając się, do żony:

— Połknąłem spinkę od kołnierzyka.

Żona złośliwie:

— Przynajmniej wiesz tym razem, gdzie się spinka podziała!

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-94.